CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK VII. WARSZAWA, 16 PAŹDZIERNIKA 1938 R. Nr 39 (278)

Sowiety po burzy

Przy rozważaniach na temat ostatnich wydarzeń międzynarodowych, które w pewnym momencie najwyższego napięcia przeszły nad powojenną Europą jak burza dziejowa, zwiastująca nowe przemiany na kontynencie europejskim, mimo woli wysuwa się na pierwszy plan rola Sowietów w grze międzynarodowej oraz ich umiejscowienie po względnej stabilizacji stosunków międzynarodowych. Sprawa ta posiada znaczenie nie tylko dla kancelarii dyplomatycznych, układających nową mapę wpływów politycznych w Europie, lecz w jeszcze większym stopniu dla ruchów niepodległościowych ujarzmionych i prześladowanych przez imperializm moskiewski narodów, stanowiących przeszło 80 milionów ludności ZSSR, a więc mniej więcej połowę ogółu ludności trzymanej w granicach państwa sowieckiego terorem i gwałtem. Dlatego też będzie pouczającym przypomnieć główne etapy ostatniego przesilenia europejskiego i przeanalizować następstwa historyczne tego przesilenia dla imperium czerwonego.

Pewnym wstępem do chronologicznego biegu wypadków w Europie był krwawy epizod na pograniczu sowiecko-mandżurskim w obszarze Czang Ku Feng, który wydarzył się w drugiej połowie lipca rb., odsłaniając głębię klęski sowieckiego kolosa nad Pacyfikiem. Cały przebieg konfliktu sowiecko-japońskiego o Czangkufeng, przebieg wojskowo-strategiczny, jak i dyplomatyczno-polityczny ujawnił daleko idące załamywanie się prestiżu imperialnego Moskwy w Azji. Długie rozmowy komisarza Litwinowa z ambasadorem japońskim Szigemitsu, których tekst został opublikowany w prasie sowieckiej, mogą być uważane za klasyczny przykład wymuszonego cofania się ZSSR z tych pozycji w Azji, jakie zdobyła mocarstwowość Rosji carskiej w ciągu paru wieków. Kulminacyjnym punktem przesilenia azjatyckiego był dzień 9 sierpnia, kiedy ambasador Mikada zakomunikował Litwinowowi ostateczne warunki pokojowego rozwiązania zatargu o wzgórza Czangkufeng. Warunki te tak były odbiegające od wszystkiego tego co oświadczał Litwinow w poprzednich rokowaniach, że w pewnej chwili wydawało się, że Moskwa odrzuci warunki japońskie i że krwawe starcie zlokalizowane na razie na spornym terenie przemieni się w konflikt dziejowy, w burzę wojenną na przestrzeni tysięcy kilometrów biegncących poprzez żyzne pola niziny amurskiej — i pustynnych stepów mongolskich. W ciągu 24 godzin z 9 na 10 sierpnia zapadła na Kremlu decyzja historyczna. W dniu tym bowiem czerwony Kreml nie mógł zdecydować się na rozprawę wojenną w Azji, która by utrwaliła panowanie Moskwy nad Pacyfikiem. W dniu 10 sierpnia Litwinow w swojej ostatniej rozmowie z ambasadorem Szigimitsu uznał wszystkie istotne warunki japońskie likwidacji pokojowej zatargu o wzgórza Czangkufeng i tym samym wycofał się z poprzedniego stanowiska. Na wzgórzach Czangkufeng zdecydowała się przyszłość imperialna Moskwy na kontynencie azjatyckim, a nowy układ sił w Azji został ujęty w suchych zdaniach i stwierdzeniach protokułu dyplomatycznego.

Nieprzebrzmiały jeszcze echa strzałów dział sowieckich w obszarze Czangkufeng, gdy już zaczęły się gromadzić czarne chmury na horyzoncie europejskim. Europejskim Czankufengiem Sowietów stała się Czechosłowacja.

Od chwili wprowadzenia pana Litwinowa do Ligi Narodów dyplomacja sowiecka ujawniała ożywioną działalność na różnych odcinkach polityki międzynarodowej. Wszędzie było pełno Sowietów. Podstawą ekspansji sowieckiej w Europie stały się dwa akty dyplomatyczne — pakt sowiecko-francuski i pakt sowiecko-czechosłowacki. Obydwa te pakty były punktem wyjścia dla zakrojonej na szeroką skalę akcji moskiewskiej w Europie. Do marszu na podbój polityczny Europy dostosowano również maszynę kominternowską. W roku 1935 na 7 Kongresie Komintern uchwalił znane tezy Dymitrowa o frontach ludowych, obejmujących demoliberalne elementy i rozszerzające zasięg ekspansji Komintrenu. Tak zwana obrona demokracji przeciwko faszyzmowi, demokracji nawet burżuazyjnej, nie proletariackiej, stała się

oficjalnym naczelnym hasłem Kominternu. W ten sposób powiązano plany rozsadzenia Europy od wewnątrz z dyplomatyczną akcją sowiecką w pałacu Ligi Narodów, gdzie hasło demokracji cieszy się szczególnymi względami. W tych okolicznościach odbył się powrót transformowanej przez Stalina Rosji do koncertu państw europejskich. Litwinow stał się honorowym niemal członkiem obrad genewskich. Majski w Londynie, Suric w Paryżu i Aleksandrowski w Pradze pogłębiali koncepcje fronto-ludowe, a jednocześnie brali czynny udział w rozgrywkach europejskich, rozsnuwając sieć intryg dyplomatycznych, mających wywołać nowe antagonizmy w Europie i osłabić spoistość i konsolidację Zachodu europejskiego. Ulubioną bowiem myślą Stalina jest wywołanie kłótni europejskiej w postaci nowej wojny, wobec której Sowiety zajęłyby korzystną postawę *tercius gaudens* i w chwili, kiedy organizm Europy, wyczerpany i osłabiony, nie byłby zdolny do tworzenia nowych wartości politycznych, czerwone imperium wkroczyłoby na arenę historii ze sztandarem rewolucji światowej. Interwencja sowiecka w Hiszpanii była niewątpliwie jedną z prób wywołania przeciwieństw europejskich w walce o spuściznę hiszpańską.

Nowa próba tego rodzaju powstała na tle kryzysu czechosłowackiego. Od samego początku swej aktywności w Europie Moskwa zwróciła baczną uwagę na Czechosłowację. Tam zainstalowano tak zwane środkowo-europejskie biura Kominternu, a całą republikę Masaryka i Benesza pokryła sieć organizacji tak zwanego zbliżenia z Sowietami. Emisariusz Kominternu w Pradze, Gottwald, był częstym gościem prezydenta Benesza na Hradczynie. Psychologicznie Moskwa grała na przysłowiowy defetyzm czeski, szukający ratunku nie w oparciu o własne siły, ale w mirażach o potędze nowej Rosji sowieckiej, tak jak dawniej, szukano w Pradze wyjścia po linii potęgi Rosji carskiej. Czechosłowacja stała się w ciągu kilku lat prawdziwym bastionem sowieckim w Europie.

We wrześniu wypadki potoczyły się z zawrotną szybkością. Spór niemiecko-czeski o kraj sudecki dosięgnął punktu kulminacyjnego. Europa mobilizowała się. Wielkie manewry niemieckie miały posmak nowej rozgrywki militarnej w Europie. Częściowa mobilizacja we Francji, zarządzenia wojenne w Anglii które znalazły swój najbardziej wymowny wyraz w mobilizacji floty angielskiej, powszechna mobilizacja w Czechosłowacji, misternie przeprowadzona, po cichu mobilizacja włoska, wreszcie przygotowania wojenne Polski i Węgier. W tych warunkach rewelacyjny lot premiera Chamberlaina do Berchtesgaden, a potem do Godesberg i wreszcie do Monachium, gdzie za okrągłym stołem pałacu królewskiego zasiedli Hitler i Mussolini, szefowie państw faszystowskich a z drugiej strony Chamberlain i Daladier, szefowie rządów demokracji zachodnio-europejskiej. W tym okresie gwałtownego wzburzenia Europy, Moskwa nie ustawała początkowo w swych zapewnieniach, że przyjdzie z pomocą Czechosłowacji. Pan Litwinow, który od pierwszych dni września i cały okres kryzysu czechosłowackiego spędził w Genewie, niejednokrotnie zapewniał prezydenta Benesza o pomocy sowieckiej, dając jednak do zrozumienia, że pierwsza musi wystąpić Francja. A tymczasem zarówno prasa sowiecka jak i wszystkie radiostacje sowieckie, prowadziły intensywną kampanię podjudzającą Czechów do wojny. Rozsiewano celowo wiadomości o gromadzeniu wojsk sowieckich na Ukrainie, które szykują się do marszu poprzez Rumunię do Czechosłowacji na pomoc prezydentowi Beneszowi. Moskwa chciała wytworzyć w tym okresie u Czechów nastrój pewności, iż za nim istoją Sowiety i w ten sposób wtrącić Czechosłowację w zawieruchę wojenną, która by pociągnęła za sobą czynne wystąpienie Francji, a może i Anglii. W tym była kalkulacja moskiewska i na to liczyła Moskwa. Kiedy jednak zbliżał się dzień rozstrzygnięć i kiedy Praga przyparła Kreml do muru, żądając kategorycznej odpowiedzi, czy armia czerwona będzie bronić Czechosłowacji — padła sucha odpowiedź Litwinowa w Genewie: — owszem, ale tylko po wystąpieniu Francji. W ten sposób moskiewska miłość do Czechosłowacji wystarczyła tylko na propagandę, nie wystarczyło jej jednak na istotną pomoc sojusznikowi. A kiedy stało się jasnym, że negocjacje dyplomatyczne pomiędzy Berlinem, Londynem, Paryżem i Rzymem dochodzą do skutków pozytywnych i że z tych negocjacji czynnik sowiecki został całkowicie wyeliminowany, wtedy Litwinow pośpieszył do Paryża, aby poczynić zabiegi o włączenie Sowietów do podjętej akcji dyplomatycznej 4 mocarstw. Zabiegi te uwypukliły jeszcze bardziej smutny bilans trwającej od pięciu lat aktywności sowieckiej w Europie. Historyczne rozstrzygnięcia, które stały się podstawą nowego układu sił politycznych w Europie, padły bez udziału Sowietów. Izolacja polityczna Sowietów w Europie nastąpiła jeszcze szybciej aniżeli ich wkroczenie do zespołu genewskiego przed 5-ciu laty. Z nowej mapy politycznej Europy, Sowiety zostały skreślone.

Czechosłowacja stała się dla Sowietów w Europie tym, czym w Azji wzgórza Czangkufengu.

Co było właściwą przyczynę tak szybkiego i tak gwałtownego odwrotu Moskwy z Europy i wyparcia czynnika sowieckiego z życia międzynarodowego? Obłudność i dwulicowa gra, nie tylko czerwonej dyplomacji, lecz i tak zwanej dyktatury proletariackiej na Kremlu była w ostatnim czasie zbyt wyraźna, aby nie zdawano sobie sprawy z prawdziwych dążeń Moskwy na kontynencie europejskim. Podczas, gdy w styczniu rb. Litwinow wygłaszał w Genewie jedno z swych zwykłych mów propagandowych o obronie demokracji, Stalin ogłosił swój słynny list otwarty do komsomolca Iwanowa o rewolucji światowej. W tym liście dyktator sowiecki postawił kropkę nad i — oświadczył mianowicie, że głównym zadaniem państwa sowieckiego i armii czerwonej jest zniszczenie „otoczenia kapitalistycznego'' i zwycięstwo rewolucji w całym świecie. W ten sposób Stalin z całą otwartością wysunął na pierwszy plan rewolucję światową. Fakt ten jak również mnóstwo innych faktów z zakresu akcji Kominternu w Europie odsłonił prawdziwe oblicze imperializmu moskiewskiego a wraz z tym odsłonił również tajne sprężyny polityki sowieckiej w Europie. Z drugiej strony właśnie w tym okresie ucisk i prześladowania narodowości w ZSSR przybrały rozmiary niebywałe. Ukraina i Kaukaz, Turkiestan i Białoruś, Karelia i obszary mongolskiej Syberii stały się widownią niczym niepohamowanego niszczenia i spustoszenia. W krajach tych na nowo wzmogły się ruchy wyzwoleńcze i opór przeciwko Moskwie. Dodajmy do tego nieustające walki wewnętrzne wśród elity komunistycznej, których drastycznym wyrazem jest tajemnicze zniknię-

cie marszałka Blüchera z widowni sowieckiej. W tych okolicznościach, kiedy imperium czerwone stoczyło się na dno demoralizacji i rozkładu wewnętrznego, a z drugiej strony, aby ratować resztki swego prestiżu wobec zbałamuconych i oszukanych milionów obywateli, wyrzuca na zewnątrz hasła rewolucji światowej. Gra sowiecka w Europie nie mogła zakończyć się inaczej, jak klęską. Dla narodów ujarzmionych w więzieniu sowieckim fakt ten posiada doniosłe znaczenie i otwiera nowe dalekosiężne perspektywy.

Perfidne wystąpienie

P. Kazimierz Czapiński wystąpił w „Robotniku" z artykułem, którego zamierzona i celowa perfidia zasługuje na odpowiedź tym ostrzejszą, im większe nasilenie złej woli towarzyszy wyczynom pióra znakomitego filara chorego na uwiąd organu II-giej międzynarodówki.

P. Czapiński wziął do ręki drugi numer „Młodego Prometeusza", przejrzał, zanotował nazwiska redaktora i wydawcy, przypomniał sobie wszystko, co kiedykolwiek na temat ideologii prometeuszowskiej pisało się w „Robotniku" i wystąpił z artykulikiem, którego sens sprowadzić można do jednego zdania: „t. zw. prometeizm jest próbą (raczej chęcią) pchnięcia polskiej polityki zagranicznej na drogę, która doprowadziłaby do uzależnienia (bardzo poważnego!) Polski od jej zachodniego sąsiada". Oczywiście, wysuwając takie twierdzenie, Czapiński usiłuje nie być gołosłownym, argumentując, że przecież wyprawa wojenna przeciw Rosji „jest niemożliwa bez pomocy III-ciej Rzeszy, która od dawna o podobnej wyprawie marzy. Czyli, że sławetny „prometeizm" sprowadza się do współdziałania wojennego z III-cią Rzeszą. Ale czy III-cia Rzesza podejmie podobną wyprawę dla dobra i wolności poszczególnych narodów ZSSR? Chyba nie... Czyli, że piękny prometeizm sprowadza się do uzależnienia tych narodów od III-ciej Rzeszy itd. Ładny prometeizm"!

Jak widzimy, p. Czapiński uszminkował się na pierwszą naiwną i rozkosznie udaje nieświadomego chłopaczka, który potrzebował dopiero przeczytać „Młodego Prometeusza", aby poznać istotę ruchu prometeuszowskiego i dostrzec straszliwą groźbę, jaka w nim się kryje dla Polski. Nie zamierzamy gwałcić jego udanej naiwności i uczyć go historii w jakimkolwiek zakresie; publicysta socjalistyczny ma za sobą zbyt wiele lat i doświadczenia, aby mógł się jeszcze czegokolwiek nauczyć. Mniejsza więc o pana Czapińskiego i jego jadowite insynuacje. *Ale niejeden weźmie jego słowa za dobrą monetę, a, nie orientując się należycie w zagadnieniu, uwierzy w to, co subtelnie daje do zrozumienia p. Czapiński, że cały ruch prometeuszowski jest po prostu swoistą ekspozyturą III-ciej Rzeszy i jej planów zaborczych.* Wobec tego nie zawadzi trochę faktów historycznych, które niechże mówią same za siebie.

*

Rosja nie stworzyła jedynego w historii świata imperium, opartego na podboju innych narodów, a ideologia prometejska, która dąży do uwolnienia tych narodów, ma za sobą tradycje bardziej wiekowe, niż to się śniło socjalistycznym wytwórcom publicystycznych płyt gramofonowych.

Powstający imperializm romański musiał w zaraniu swego rozwoju stoczyć bezpardonową walkę z Kartaginą, która doskonale rozumiała do czego dąży miasto siedmiu wzgórz. Hannibal, który był nie tylko znakomitym wodzem, ale i przewidującym politykiem, wiedział, że żadna, nawet najcięższa klęska nie zgnębi Rzymu raz na zawsze i dlatego postanowił ugodzić w podstawy jego potęgi, wyzwolić ludy Italii, podbite mieczem i zdradą. Idąc konsekwentnie po tej drodze, po zwycięstwach nad Trebią, Ticino i Trazymenem nie tracił czasu na żmudne i ryzykowne obleganie Rzymu, ale udał się na południe do Samnium i Wielkiej Grecji, a więc do krajów, które niedawno zostały podbite i nie zrosły się jeszcze z Republiką w jedną organiczną całość. Z przyczyn, których nie ma powodu tu oświetlać, plan Hannibala spełzł na niczym, nie znaczy to jednak, że był w zasadzie niesłuszny.

Tak więc politykę Hannibala w okresie drugiej wojny punickiej uważać można za pierwszy klasyczny przykład działania obliczonego na wyzwoleńcze dążenia narodów podbitych. W ciągu dziejów polityka ta znajdzie niejednokrotnie zastosowanie w mniejszej lub większej skali, zależnie od tego, kto ją podejmuje. „Prometeuszowcem" był w pewnym sensie Karol XII, gdy, idąc na połączenie z hetmanem Mazepą przeciw Moskwie, proklamował niepodległość Ukrainy. „Prometeuszowskie" momenty miał również Napoleon I, a to, że ich nie wygrał do ostatecznej konsekwencji, w niemałym stopniu przyczyniło się do tragicznego epilogu cesarskiej epopei. Ilekroć spotykamy organizmy państwowe, które na drodze podboju wchłaniają inne narody, tylekroć natrafiamy na „prometeizm" w bardziej, czy mniej wykrystalizowanej postaci.

Czy prometeizm posiada swoje uzasadnienie moralne? Bezsprzecznie, tak! Nie znaczy to jednak, że właśnie moralność i wysokie umiłowanie sprawiedliwości były i są głównymi przyczynami interesowania się losem jednych narodów przez inne. Jeśli jakikolwiek naród popiera wyzwoleńcze dążenia innego narodu, nieomylny to znak, że dążenia te przecinają się w jakimś punkcie z żywotnymi jego interesami. Na tej samej podstawie opierają się przecież wszelkie sojusze i t. zw. braterstwa. Legendy przychodzą znacznie później, aby upiększać i koloryzować, zasada pozostaje niezmienna. Wspólne dążenia, wspólny interes — oto główne motory międzynarodowych przyjaźni [1]).

Prometeizm polski powstał, istniał i był potężną siłą dynamiczną na długo, zanim sam termin „prometejski" ujrzał światło dzienne. Nie chodzi przecież o nazwę, chodzi o istotę. Obok złudzeń słowianofilskich, obok nadziei na zjednoczenie się całego narodu polskiego pod berłem cara Wszechrosji od samego początku XIX wieku przenikał do świadomości narodowej, przeciwstawiając się tamtym złudzeniom i nadziejom, mocny kierunek antyrosyjski, rozumiejący konieczność powalenia kolosa moskiewskiego i oceniający dokładnie jego drapieżny imperializm. Polityka księcia Czartoryskiego szła właśnie po takiej „prometeuszowskiej" linii. Jeśli Polacy brali

[1]) Jeśli więc p. Czapiński w omawianym artykule z rozkoszną naiwnością i kapitalnie brzmiącym oburzeniem pisze o interesownych pobudkach zajęcia się przez Niemcy problemem prometeuszowskim, robiąc taką minę, jakby rozgłaszał Bóg jeden wie jaką rewelację, niewiadomo, co bardziej podziwiać: polityczny analfabetyzm, czy zupełny anachronizm tej zeszłowiecznej postaci, uprawiającej osobliwą zaiste nekrofilię ideologiczną. *Zawsze i wszędzie podstawą polityki był interes narodu, zawsze i wszędzie interes stał u źródeł wzajemnych sympatii, czy animozji.* Nieraz, gdy instynkt narodowy zawodzi, polityka przestaje być wykładnikiem istotnych interesów narodu, ale i w tym wypadku chodzi jedynie o błędną tego interesu interpretację, nie zaś jego świadome i celowe zaprzeczenie.

udział w walkach Górali kaukaskich z armiami Mikołaja, jeśli tworzyli w czasie wojny krymskiej oddziały kozackie, wszystko to było praktyczną konsekwencją uznanej idei zwalczania Rosji na drodze popierania dążeń wolnościowych narodów, przez nią podbitych.

Kiedy jednocześnie z czynnym wystąpieniem Józefa Piłsudskiego na arenie politycznej nastąpiło odrodzenie niepodległościowej myśli polskiej w jej najczystszej, żołnierskiej postaci, natychmiast nawiązana została nowa mocna nić do przerwanej przez upadek powstania styczniowego tradycji „prometeuszowskiej". W roku 1904, w czasie gdy Rosją wstrząsnęła rewolucja społeczna, Piłsudski jasno sformułował swój program walki z Rosją w kontakcie z innymi ciemiężonymi przez nią narodami. Na czynne wykonanie tego programu przyszedł czas wiosną roku 1920-ego. Podobnie, jak Hannibal, który nie czekał legionów rzymskich w Iberii, ale przeszedł przez Alpy, aby uprzedzić ofensywę wroga wcześniejszym uderzeniem, Piłsudski rozpoczyna uprzedzające natarcie; podobnie, jak Hannibal, który na zrewoltowaniu Samnitów i kolonii wielkogreckich opierał swoje ostateczne powodzenie, wódz polski uderza na Kijów, pragnąc zadać nieprzyjacielowi śmiertelny cios w sensie nie tylko wojskowym, ale już historycznym przez oderwanie jego najbogatszej prowincji; podobnie, jak planów Hannibala nie rozumiano i nie doceniano w krótkowzrocznej Kartaginie, nie zrozumiano idei wyprawy kijowskiej i w Warszawie; podobnie, jak wówczas południowa Italia we władzy Rzymu, Ukraina pozostała w niewoli rosyjskiej. Oto szereg analogii, którym na szczęście brak ostatniego ogniwa: wyprawa italska Hannibala skończyła się straszliwą klęską Kartagińczyków pod Narragarą, wyprawa kijowska przyniosła w ostatecznej konsekwencji zwycięstwo w wielkiej bitwie nad Niemnem.

Jak widzimy, historia powtarza się, i powtarzać się będzie nadal, póki istnieją narody, reprezentujące imperializmy tak drapieżne, jak rosyjski, i dopóki imperializmy te będą napotykać na zdecydowany opór narodów wolnych.

W dzisiejszym imperium rosyjskim Rosjanie stanowią zaledwie 50% ogółu ludności, przed wojną, gdy Finnowie, narody bałtyckie, znaczna część Polaków, Rumuni besarabscy, wreszcie, powiększali liczbę mniejszości narodowych, element rosyjski nie przekraczał 40%. Pozostałe 60 procent — to był właśnie polski prometeizm, a tym, który go do życia powołał na nowo, stał się pierwszy redaktor właśnie „Robotnika", oczywiście z czasów, gdy pismo to było żywym sztandarem wielkiej idei.

Jakaż jest treść polityczna polskiego prometeizmu? Krótko: *mając na wschodniej i zachodniej granicy dwa wielkie organizmy państwowe i nie mogąc liczyć na pełne między nimi bezpieczeństwo, Polska zainteresowana jest w rozbiciu przynajmniej jednego z nich, aby przynajmniej z jednej strony mieć rozwiązane ręce.* Niemcy stanowią obszar narodowo zwarty i ewentualne trudności, jakie mogą ich czekać w Austrii naprz., nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane z odśrodkowymi dążeniami narodów ujarzmionych przez Rosję. *Zatem przeciw tej ostatniej, bez względu na jej ustrój, biały, czy czerwony — podkreślamy to z naciskiem — powinna zwrócić się dynamiczna polska polityka. Rozbijając Rosję na szereg wzajemnie neutralizujących się państw narodowych, nie tylko pozbywamy się niebezpieczeństwa od Wschodu, ale stwarzamy warunki dla zmontowania koalicji przeciw ewentualnej agresji niemieckiej* [2]).

[2]) Czapiński jest oczywiście germanofobem i widzi czarne chmury, kłębiące się nad naszą zachodnią granicą. Powstaje pytanie, jak sobie p. Czapiński et concortes wyobrażają polską politykę anty-niemiecką w dzisiejszej sytuacji? Na kim Polska miałaby się oprzeć? Na Francji, która notorycznie zdradza swoich sojuszników, czy na Sowietach, które tylko czekają na konflikt polsko-niemiecki, aby powiększyć Związek o jeszcze parę „republik"?

W polityce nie mogą decydować żadne sentymenty, urazy psychiczne, idiosynkrazje i emocje. Nie istnieją też żadne stałe tradycje przyjaźni i braterstwa. O wszystkim musi decydować historyczna koniunktura. Bywa tak, że w specjalnych warunkach geopolitycznych koniunktura ta jest wielkością stałą, podlegającą nieznacznym tylko wahaniom, kiedyindziej obraca się o pełne 180 stopni, każąc we wczorajszym przeciwniku witać przyjaciela i odwrotnie.

Wracając do naszych rozważań zasadniczych, stwierdzimy, że jedną z zasadniczych cech polskiej myśli prometeuszowskiej jest dążenie do uniemożliwienia raz na zawsze ponownego Rapalla w rozmiarach dla nas groźnych i w warunkach politycznego odosobnienia. Rapallo w roku 1938-ym czy 1940 groźniejsze byłoby stokroć od dawnego Rapalla, ponieważ z traktatu wersalskiego zostały już tylko strzępy, a demokracje zachodnio-europejskie przechodzą przez głęboki kryzys strukturalny.

Rozbicie Rosji — to właśnie polityczna profilaktyka wobec zawsze możliwego Rapalla.

Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestia, czy istotnie, jak to straszą pp. Czapińscy, rozbijanie Rosji uzależni i Polskę i wszystkie narody prometeuszowskie od III-ciej Rzeszy. Odpowiedzią na to pytanie mogą być wydarzenia najbliższych tygodni, w których dość wyraźnie zaczynają się zarysowywać wspólne dążenia polsko - węgierskie, niedwuznacznie popierane przez Italię. Właśnie zadaniem rozumnej polityki polskiej, opartej o niektóre narody na pomoście bałtycko-czarnomorsko-adriatyckim, byłoby utrzymanie równowagi politycznej w środkowej Europie przy jednoczesnej likwidacji rosyjskiego kolosa.

*
* *

Jak widzieliśmy, głównym tenorem wywodów p. Czapińskiego jest obawa przed III-cią Rzeszą, oraz natrętna sugestia, że prometeizm polski wywodzi się... z Berlina. Poprzednio naszkicowaliśmy w ogólnym zarysie historyczną tradycję prometeizmu, obecnie pragniemy zwrócić uwagę na następujące niezbite fakty. Dążenia prometeuszowskie w okresie powojennym istniały jeszcze wtedy, gdy o Hitlerze mało kto słyszał, gdy kwitła w najlepsze rapalska sielanka, a Partia Komunistyczna w Niemczech cieszyła się oficjalną i legalną (!) opieką Kominternu. Pisma, propagujące ideologię prometeuszowską, powstawały i istniały w Polsce na długo przed dojściem hitleryzmu do władzy. Ponadto, sztandarowymi ludźmi prometeizmu byli lewicowcy typu Tadeusza Hołówki i Leona Wasilewskiego. Czy ludzie ci reprezentowali lewicowość gorszego gatunku, niż p. Kazimierz Czapiński? Napewno nie! Ale mózgu tych ludzi nie przeżarł paraliż bezpłodnego internacjonalizmu, ale ludzie ci mieli żywe wyczucie chwili historycznej, nie bali się konstruktywnej idei, reprezentowali nie dialektykę, lecz polską rację stanu.

Pan Czapiński nie chce „wyprawy" na Sowiety, bo za każdym rogiem przywidują mu się straszne wąsiki niemieckiego dyktatora. Powinien jednak odpowiedzieć na następujące pytania:

1) czy Ukraińcy, Kaukazczycy, Turkowie itd. mają prawo dążyć do niepodległości i czy ich dążenia powinny spotkać się z sympatią polskiej demokracji i polskiej lewicy bez względu, co o tym myśli kanclerz Adolf Hitler, czy też nie?

2) czy możliwa jest polska polityka antyniemiecka przy jednoczesnej groźbie ze strony niepodzielnej Rosji, czy nie?

3) czy istnieje możliwość ponownego Rapalla, a jeśli tak, czy nie jest obowiązkiem polskiej polityki sparaliżować tę możliwość?

4) czy znane są p. Czapińskiemu osoby i pisma socjalistów Tadeusza Hołówki i Leona Wasilewskiego i co o nich sądzi

* * *

Nie łudźmy się! Pytania powyższe są retoryczne. Ze strony pana Czapińskiego nie spodziewamy się rzetelnej odpowiedzi. Bo p. Czapiński doskonale zdaje sobie sprawę z tego wszystkiego, cośmy powyżej napisali. Pan Czapiński świetnie wie, kim był Wasilewski i Hołówko, jego koledzy z poselskich ław P. P. S. Znane mu jest pochodzenie i cele „prometeizmu" Wie on wszystko, a jeśli udaje naiwniaczka, czyni to nie bez kozery. Albowiem przedstawienie swoim czytelnikom istotnego sensu polskiego prometeizmu, który nie ma nic wspólnego z jakąś germano- czy hitlerofobią, a jest jedynie wyrazem polskiej historycznej racji stanu, mogłoby stać się niewygodne.

Dlatego też nie wahamy się określić robótki p. Czapińskiego, jako nieszlachetną insynuację, grę znaczonymi kartami. Nienawiść do hitleryzmu opanowała publicystę „Robotnika" do tego stopnia, że w niepodległościowych dążeniach dławionych i niszczonych narodów widzi jedynie prohitlerowskie tendencje. Obrzucając błotem polski prometeizm, p. Czapiński znieważa najpiękniejsze, choć dziś już zdradzone, tradycje własnego partyjnego sztandaru, obraża pamięć własnych towarzyszy, stawia pod znakiem zapytania ideologiczną niezależność dzisiejszego P. P. S. i staje, co najmniej moralnie, w jednym szeregu z tymi, którzy postawili sobie za zadanie utrzymać w niewoli narody, gnębione przez Moskwę. Socjalista w roli orędownika przemocy, w roli wroga uciemiężonych narodów — oto smutny symbol przemian, które od zakonspirowanej drukarenki dawnego „Robotnika" doprowadziły do lokalu przy ulicy Wareckiej.

Jan Lipowiecki

Co się dzieje w zagłębiu krzyworoskim?

Mniej więcej przed rokiem odbyła się na Kremlu konferencja pracowników przemysłu metalurgicznego, na której omawiane były środki zaradcze przeciwko niedomaganiom kopalnictwa sowieckiego, a w tym i ukraińskiego Krzywego Rogu, który daje 64% ogólnozwiązkowego wydobycia rudy żelaznej i jest podstawową bazą surowcową metalurgii sowieckiej.

Minął rok, a zagadnienie wydobycia rudy żelaznej w zagłębiu Krzyworoskim nie schodzi z łamów nie tylko fachowej, lecz i codziennej prasy sowieckiej i stanowi w dalszym ciągu „poważną troskę" sowieckiego aparatu kierowniczego.

Przyczyna owego zainteresowania Krzywym Rogiem jest dość prosta: zagłębie Krzyworoskie znajduje się w „głębokim prorywie".

Posiadając wszystkie „przez rząd i partię sworzone, warunki ku temu, żeby dawać 60 tys. ton rudy żelaznej na dobę" — Krzywy Róg wydobywa obecnie 75 — 80% przewidzianych norm. Bilans ubiegłego półrocza w produkcji Krzywego Rogu został zamknięty „niepokojącym saldem": przemysł metalurgiczny ZSSR otrzymał ok. 2 milj. ton rudy żelaznej mniej. „Dług Krzywego Rogu wobec państwa socjalistycznego" zwiększa się z każdym dniem. Perspektywy na przyszłość nie są również zbyt różowe: „w zapasy rudy, gotowej do wydobycia, zagłębie zabezpieczone jest tylko na dwa miesiące. Plany prac przygotowawczych w kwietniu wykonane były w 65%, w maju — w 56%, w czerwcu jeszcze mniej..." [1]).

Przy sowieckim systemie gospodarki planowej takie „niedomaganie" Krzywego Rogu pociąga za sobą daleko idące skutki. „Choroby" nie daje się umiejscowić li tylko w basenie Ingulca i w dość prędkim tempie przerzuca się ona na inne dziedziny gospodarcze organizmu Sowietów. Niewykonanie planów przez Krzywy Róg pociąga za sobą podobne zjawisko w przemyśle metalurgicznym. Od wykonania planów przez czarną metalurgię zależą normy produkcji przemysłu metalowego, maszynowego itp.

Niezadawalający stan wydobycia rudy w Zagłębiu Krzyworoskim budzi obecnie tym większe obawy w sowieckim wierzchołku kierowniczym, gdyż zbliża się zima, która przynosi zwykle dodatkowe trudności, związane z dowozem rudy żelaznej do ośrodków fabrycznych, z jej sortowaniem itp. [2]).

* * *

W zagłębiu krzyworoskim „dowódcy od kierownika kopalni do naczelnika rejonu — budzą się każdego rana z jedną myślą: wykonać dzienne normy wydobycia" — pisze „Industria" [3]). Tymże dowódcom nie szczędzi porad fachowych prasa sowiecka oraz różne „autorytywne" czynniki „czujności rewolucyjnej". A mimo to wszystkie usiłowania zmierzające do podniesienia wydobycia rudy żelaznej, nie przynoszą pożądanych wyników.

Winę za wszystkie niepowodzenia i na tym odcinku gospodarki USSR przypisuje się „wrogom ludu", których poszukuje się przede wszystkim w aparacie kierowniczym zagłębia. „Żeby Krzywy Róg wyszedł z „prorywu", należy w sposób radykalny polepszyć kierownictwo zagłębia" — pisze „Industria" [4]), chociaż próby takiego „polepszania kierownictwa" były już nieraz robione.

O ile szeregi kierownicze w zagłębiu Krzyworoskim dziesiątkuje „wróg ludu", o tyle „najniebezpieczniejszą chorobą" wśród mas robotniczych jest płynność siły roboczej, która, według „Industri" wypływa ze złej organizacji pracy, z nieprawidłowo zbudowanego systemu płac roboczych i ze złego stanu warunków pobytowo-mieszkaniowych.

Chociaż w prasie sowieckiej już nieraz wspominano o tym, iż 1938-my rok ma przejść przez życie sowieckie jako „rok stachanowski", „rok wzmożonego współzawodnictwa socjalistycznego", to jednak Krzywy Róg daje wystarczające dowody niepopularności tych haseł wśród kierownictwa i mas robotniczych. „Współzawodnictwo socjalistyczne i ruch stacha-

---

[1]) „*Industria*", 4. VII. 1938 — „Czto proischodit w Kryworożskim basejnie".

[2]) „*Industria*", 29. VII. 1938 — „Likwidirowat' odstawanije rudnych bassejnow".

[3]) „*Industria*", 14. IV. 1938 — „Podniat' dobyczu rudy".

[4]) „*Komunist*", 23. VII. 1938 — „Za 60 tysiacz tonn rudy szczo doby".

nowski są tu słabo rozwinięte" — pisze „Industria" [3]) i dla zachęcania mas roboczych do zwiększenia swej wydajności pracy w marcu r. b. tu został już wprowadzony „burżuazyjny" system premiowania pracy, który jednak również nie zawsze odnosi porządane skutki.

Kopalniom zagłębia krzyworoskiego brakuje „porządku bolszewickiego i świadomej dyscypliny", która by położyła kres „hańbiącym zjawiskom prohułów" w pracy, dochodzącym do 1000 „robotnika dni" miesięcznie itp.

Chociaż Krzywy Róg, jak to zaznacza „Industria [5]), jest „nasycony mechanizmami", to jednak przy tych mechanizmach stoją dość często ludzie niewykwalifikowani. Niewykwalifikowany element przeprowadza też remont urządzeń mechanicznych, rzecz jasna, wypada przeważnie nie bardzo szczęśliwie [5]). Nierozwiązany dotychczas problem wentylacji kopalń upływa na zwiększenie t. zw. „prostojów", a „karygodnie lekceważący stosunek do techniki bezpieczeństwa" zwiększa i bez tego częste zjawiska katastrof w kopalniach krzyworoskich.

---

[5]) „*Industria*", 15. VIII. 1938 — „Ułuczszit' rabotu kryworoźskogo bassejna".

* * *

„Zagłębie krzyworoskie potrzebuje poważnej pomocy technicznej — czytamy w „Industrii [6]). Bardzo ważną jest rzeczą wiedzieć, jak prędzej i lepiej uporządkować sprawę wentylacji; jak najracjonalniej zorganizować pracę transportu podziemnego, jak natychmiast przebudować system wiercenia"... Te i „wiele jeszcze innych większych i mniejszych zagadnień" stoją przed kierownictwem kopalń krzyworoskich i wymagają natychmiastowego rozwiązania.

Z centrum wysyła się liczne komisje, mające przynieść tę „pomoc techniczną". „Zebrania, narady, posiedzenia, zamęty, pogróżki"... „Ale to wszystko mało pomaga do zwiększenia wydobycia węgla w kopalniach".

Każdy nowy dzień powiększa o nowe tysiące ton „dług wobec państwa socjalistycznego" tkwiącego w ślepym zaułku Zagłębia Krzywego Rogu...

---

[6]) „*Industria*", 20. VI. 1938 — „Kryworoźskij bassejn dołżen wypołniat płan".

Sprawy sowieckie

Dokoła Blüchera. W związku z uporczywymi pogłoskami o zakończeniu kariery, względnie o zaaresztowaniu marszałka Blüchera warto ustalić fakty następujące.

W ciągu ostatnich tygodni dwie grupy dowodzonej przez Blüchera t. zw. Czerwono-sztandarowej Armii Dalekowschodniej (obecnie „Frontu Dalekowschodniego") zostały przemianowane na „armię specjalną" — Przymorską i Chabarowską. Dowódcą pierwszej mianowany został *Komkor* (gen. korpusu) Sztern, który jest oficjalnie uznany za „zwycięzcę" nad Japończykami w niedawnych bojach nad jeziorem Chasan. Dowództwo drugiej armii powierzono *komkorowi* Koniewowi.

Celem zorganizowania aparatu partyjnego do obsługiwania tych armij, zwołane zostały specjalne konferencje partyjne — w Chabarowsku (25.IX) i Władywostoku (1.X). Na obu konferencjach przewodniczył osobiście sam szef urzędu politycznego czerwonej armii — *Mechlis*, który specjalnie w tym celu przybył z Moskwy.

W szczegółowych sprawozdaniach *Krasnoj Zwiezdy* i *Prawdy* na obu konferencjach nazwisko Blüchera *nie zostało wymienione ani razu.* Z wielkim więc prawdopodobieństwem można przypuszczać, że Blücher *wcale nie uczestniczył* w konferencjach, nawet w charakterze zwykłego delegata.

Jest rzeczą nieznaną, w jaki sposób Blücher został „zlikwidowany", lecz nie ulega wątpliwości, że ten ostatni z aktywnych wodzów armii ZSSR (jeżeli nie liczyć zresztą już zachwianego kawalerzysty Budionnego), już nie znajduje się w jej szeregach.

Bagration jako wzór patrioty Moskwy. W *Izwiestijach* z dn. 24 września wydrukowany został artykuł *kombriga* (gen. bryg.) Lewickiego, poświęcony generałowi Aleksandra I, potomkowi ostatniej dynastii królów gruzińskich — Bagrationowi. Czytamy tam m. in.:

> Bagration, to jeden z tych bohaterów narodowych, o których ojczyzna nigdy nie zapomina. Oto dlaczego imię jego jest tak popularne wśród mas pracujących naszego kraju.
>
> Wyjątkową rolę odegrał Bagration w bitwie borodińskiej... I gdy Bagration został ciężko ranny, nie chciał ażeby wynosili go z pola bitwy. Ociekający krwią, kierował bitwą dalej...
>
> Bagration był narodowości gruzińskiej, lecz pozostaje on w dziejach, jako utalentowany wódz i wielki patriota rosyjski. (*Izwiestija*, dn. 24.IX).

Trudno. Gdy nie wiadomo gdzie znikają marszałkowie komunistyczni, a więc *prawdziwi* patrioci ZSSR., wówczas władza sowiecka musi wygrzebywać z historii cesarstwa *inorodcew* i przyklejać im etykietkę patriotów rosyjskich w stylu sowieckim.

Alarmy wojskowe w dalszym ciągu. Komisariat obrony ZSSR wydał rozkaz o ciągłym kontrolowaniu gotowości armii przy pomocy niespodziewanych alarmów.

Czytamy tam:

> Częściowe lub ogólne alarmy powinny stać się środkiem podniesienia i wzmocnienia gotowości bojowej oddziałów. (*Krasnaja Zwiezda*, dn. 4.X).

Nawiązując do tego rozkazu, *Krasnaja Zwiezda* przypomina, że „wydarzenia kroczą na olbrzymiej przestrzeni od Gibraltaru do Szanghaju", i skupia uwagę na „najgroźniejszych" wydarzeniach w Czechosłowacji.

> Poważne niebezpieczeństwo zagraża w pierwszym rzędzie ZSSR. Wojna może wybuchnąć niespodziewanie... wojna przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Toteż wszystkie oddziały armii czerwonej muszą być gotowe na pierwszy rozkaz do wymarszu.
>
> Przestrzenie w obecnych czasach przebywane są w terminach minimalnych. (*Kr. Zwiezda*, ibid.).

Organ armii czerwonej ma słuszność: przestrzenie sowieckie obecnie już nie stanowią tego elementu w strategii rosyjskiej, co za czasów Napoleona. I nie pomoże tu odnowienie kultu ani Kutuzowa ani nawet „patrioty rosyjskiego" Bagrationa.

Tym bardziej, że, w warunkach nieprzerwanej czystki i dziesiątkowania korpusu oficerskiego, źle jest także z żywą siłą armii ZSSR. W następnym numerze tego organu znajdujemy ciekawe wyznanie:

> Dowódcy, *nawet zasłużeni*, pracują *oglądając się, niepewnie, bojąc się* korzystać z przysługujących im praw, nie zawsze działają samodzielnie, *czekają na kiwnięcie z góry.* *(Krasnaja Zwiezda*, dn. 5.X).

Toteż organ Woroszyłowa woła:

> W dzisiejszej sytuacji międzynarodowej potrzebne są nam, *jak powietrze*, ustabilizowane, stałe, autorytatywne kadry korpusu oficerskiego. Dowódca kompanii, batalionu, pułku, dowódca grupy — powinni czuć się mocno, pracować spokojnie i pewnie, opanowując szczyty sztuki wojennej. *(Kr. Zwiezda*, ibid.).

Cóż jednak pomogą te alarmy, jeżeli organ armii ZSSR poleca jako *jedyny* środek na przywrócenie owych „stabilizacji i pewności", —

> opanowanie teorii *marksizmu - leninizmu.* *(ibid.).*

Powstańcy ukraińscy usiłowali opanować lotnisko w Kijowie

W nocy z 8 na 9 bm. sowieckie władze wojskowe w Kijowie zaalarmowane zostały napadem zbrojnym, dokonanym przez nieznanych sprawców na lotnisko wojskowe. Odgłosy gęstej strzelaniny słychać było w całym mieście, wskutek czego wśród obudzonych ze snu mieszkańców miasta powstała panika.

Jak się później okazało, grupa uzbrojonych ludzi wtargnęła w nocy na lotnisko wojskowe i po zamordowaniu dwóch żołnierzy, pełniących służbę wartowniczą, usiłowała opanować lotnisko i znajdujące w hangarach samoloty. Zaalarmowane oddziały wojsk specjalnych stoczyły z napastnikami prawdziwą bitwę, przy czym po obu stronach padło kilku zabitych i rannych. Według kursujących w Kijowie wersji, napadu na lotnisko kijowskie dokonała grupa powstańców ukraińskich, operujących w najbliższej okolicy Kijowa. Po gęstej wymianie strzałów, napastnicy wycofali się z lotniska, ukrywając się w pobliskich lasach. Zarządzono za nimi pościg, a wszystkie przyległe rejony zostały otoczone posterunkami wojskowymi. Napad na lotnisko w Kijowie wywołał wielkie poruszenie w stolicy Ukrainy sowieckiej.

Dowódca kijowskiego okręgu wojskowego wydał w dniu wczorajszym szereg zarządzeń, celem zwiększenia ochrony sowieckich obiektów wojskowych. *(A. T. E.).*

Zakaz zwiedzania mogiły Szewczenki

W porozumieniu z pierwszym sekretarzem komunistycznej partii Ukrainy, Chruszczowym, ludowy komisariat spraw wewnętrznych wydał zakaz zwiedzania mogiły poety ukraińskiego Tarasa Szewczenki, położonej na wysokiej górze nad Dnieprem pod Kaniowem. Zwiedzanie mogiły może odbywać się tylko na podstawie specjalnych zezwoleń władz i pod kierownictwem odpowiednich instruktorów komunistycznych. Powodem wydania zakazu było ujawnienie faktu, że podczas masowych wycieczek młodzieży ukraińskiej do Kaniowa, na mogile poety odbywały się wiece o charakterze nacjonalistycznym. *(A. T. E.).*

Żywioł

Popatrz si na mnie uważni, kochany Wacio. Nu co? podobam si ja tobi? Jak to nie?! Dzież twoi oczy? A to,ży ja taki śliczni opalony na całyj twarzy, to dla ciebi nic nie znaczy? Ech ty!...

Jaż dopiro wczoraj wieczorem z Włoch wróciłem. Myśli ja sobi, któregoś dnia: coż ja ciągli będy siedzieć w tyj Warszawi, nosa nigdzi nie wytknąwszy? Ot, niedługo namyślając si wezmy i pojady do Włoch. To dawnij kiedyś wszystko człowiekowi zdawało si daleko: i to daleko, i tamto daleko... A teraz właściwi wszystko blisko. Ponawymyślali ludzi ot tych różnych aeroplanów, autokarów, elektrycznych koleik... Ja i wsiadłem do takij kolejki i za trzydzieści pięć groszy dowieźli mnie do tych samych Włoch.

Chodzy ja sobi po nich, rozpatrui si na wszystki boki. Nu cóż; niczego sobi. I domki so, i ogródeczki koło nich, choć i dosyć newirneńki. Patrzy ja — a tu ulica Hoene-Wrońskiego. Ehe, myśli ja sobi, znaleźli si i tutaj kulturalny jednostki, uczcili genialnego rodaka. Dobrzy i to.

Obzieram si ja — idzi jakiś panek. Ja i mówi do niego taki słowa:

— Ot my z panem stoimy na ulicy Hoene-Wrońskiego. A pan wi, kto on był taki?

— Ot tobi na! Jakży mnie nie wiedzieć, żeli ja sam osobiści z półtorasta artykułów o nim napisałem. Bardzo rozwinięty człowiek jestem.

Nu dobrzy. Połaziłem ja jeszczy trochi i nazad z powrotem idy do tyj kolejki. Raptem patrzy si — dalibóg jak niby to Misio Horoszkiewicz stoi! Ja i wrzeszczy do niego:

— Misio! Ty, czy nie ty?

— Co?! Lipińsio?! W żaden sposób być ni moży? Toż my byli pewni, że ciebi dawno bolszewiki w Kijowi rozstrzelali i zrobili z ciebi wieprzowy konserwy dla czerwonyj armii!

—Nie, mówi ja, Bóg jakoś ustrzegł. Ali skąd ty tutaj wziołeś si?

— Nu, mówi Horoszkiewicz, mnie to tutaj łatwo wziąść si, bo ja o trzy werstwy (wiorsty) stąd mieszkam stali. Ali skąd ty? Ty dzie mieszkasz?

— W Warszawi, mówi ja. W stolicy ukochanyj ojczyzny.

— A może ty myślisz, żyi dzisiaj będzisz w Warszawi nocować? Żeli tak myślisz, to si mylisz, braci. Ot ja zaraz wezmy ciebi pod ziobro i zataszczy do siebi. Żelibym ja powiedział swojij żoni, ży już miałem Lipińsia w swojij ręce i wypuściłem jego na wolno stopy za kaućjo, to ona by mnie napluła w źrenicy oka.

— A wisz ty, kochany Misio, że ty mało zmieniłeś si. Ot tylko korpuleńćji wielkij nabrałeś. Ty ze sto kilogramów ważysz?

— Dziewięćdziesiąt osiem, mówi Horoszkiewicz. Nu, właźmy do kolejki; troszki podjedziem, a późnij trzeba do mnie

dwie werstwy piszki dymać. Ja dziesięć lat temu nazad kupiłem sobi kawałeczek gruntu, domek postawiłem — ot tam i dożywamy z żono wieku.

Dzień był porzonni gorący, to my trochi i zasapali się, póki dokarabkali si do nich. Pani Horoszkiewiczowa to aż ręcy podniosła, jak mnie zobaczyła. Okazui si, ży oni już chcieli mszę świętą za mnie obstalowywać. I powim ja tobi, kochany Wacio, ży ja jo lubi. Taka sobi suchieńka, siwiuteńka staruszeczka, nie bardzo uczona, ali od razu widać, ży dobrego chowu kobieta, prawdziwa szlachcianka. Co odeźwi si, to akurat tak jak trzeba. Jowszem, ja ich lubi.

Zataszczył mnie Misio to swojego ogródka, pokazui swoi krzaki róż i pyta si mnie, czy ładny.

— Jowszem, mówi ja jemu, tylko szkoda, ży ani jednego kwiatka na nich ni ma.

— A, to już taka moja dola. Jak zasadzy kwiatowy krzew, to na nim ani kwiatuszka; jak posadzy fruktowy drzewo, ani jednego owocu szelma nie urodzi. Ja i sam nie wim, co to znaczy.

Nu dobrzy. Zjedliśmy my wy troi kolacji, a potem ja mówi do nich — ot tak, więcyj dla ceremonji:

— Nu, to teraz ja już podziękui wam, kochani państwo, i pojady sobi do domu.

Oni dawaj krzyczyć, ży coż pan taki słowa wypowiada, ży ja już panu pościeliłam na kanapi w pokoju męża, ży my pana z tydzień nie wypuścim, i tak dalij.

Po kolacji poszli my we dwoch do jego pokoju, rozebrali si, on położył si do łóżka, jak na kanapy. Troszki my powspominali stary czasy, ali widzy ja, ży on okruteczni senny, więc mówi: gaśmy już świczki i śpijmy.

Zasnołem ja doskonali, bo trzeba tobi wiedzieć, kochany Wacio, ży sen u mnie teraz taki sam jak czterdzieści lat temu nazad, kiedy mnie było niecałych dwadzieści lat. Ali swojo drogo, zaczynam ja czuć, ży mnie coć przeszkadza. Pokręciłem si trochi, późnij otwiram jedne oko i nasłuchui. I słyszy ja okropny harmider. Syrena wyi, czy co u diabła?

Ni ma co, wstai ja, podchodzy do okna. Noc ciemna, choć oko wykol, a ta świnia syrena ryczy i ryczy jak skażena. Moży pożar, pali si? myśli ja sobi. Moży, czego dobrego, akurat w naszym domu?

Podchodzy ja do tego Horoszkiewicza i zaczynam jego budzić. Ali dzie tam! Spi bestia i ani dzyń. Szarpi ja jego, szarpi, ali on dopiro wtedy przecknął si, jak ja jemu na fizjonomii trochi wody bryznęłem.

Popatrzył si on na mnie dzikim wzrokiem i mówi:

— Oho, Lipińsio! Znaczy si, że mnie śni si, bo Lipińsia bolszewiki rozstrzelały.

— Wstawaj, kochany Misio, mówi ja. Pożar, pali si.

— Jaki tam pożar. Ot ty mnie daj słowo honoru, ży ty nie śnisz si mnie, tylko doprawdy jesteś, to ja dopiro wtedy powierzy i wstany.

— Nu daiż tobi słowo!

— Ech, nieszczęści moi! mówi Horoszkiewicz. Ni ma co, trzeba wstawać. Żeli to pożar, to ja muszy lecieć na ratunek. Nie było tu u nas straży pożarnyj, to ot my sami urządzliśmy sobi tako ochotniczo, i ja do nij należy. Tak, tak, kochany Stasio... Samopomoc obywatelska, znaczy sí.

— Nu, aliż wstawaj ty na koniec!

— A pewni, pewni. Szybkość przedy wszystkim. Bo jak wszyscy zaczno guzdrać si, to ten dom tymczasem spali si do tła i nie będzi czego ratować. Twoja racja, kochany Stasio.

Wylazł on z łóżka, trochi przyczesał si i mówi:

— Ni ma czasu ubirać si. Włoży ja szlafrok i pantofli i już tak polecy. A ty ze mno pójdziesz, czy dalij spać będzisz?

— Nu rozumi si, ży pójdy. Dzież tutaj spać, żeli klęska żywiołowa!

Zapalił on świczki w latarcy i wychodzimy z domu.

— Oj, mówi Horoszkiewicz, ja zapomniałem wziąść klucz do tego lamusa, a w nim moi przyrządy ratowniczy. Poczekaj chwilki, ja zaraz jego przyniesy.

Przyniósł on ten klucz, otworzył i weszli my do budki. On znalazł drabiny, ali mówi:

— Ot, trzebaż nieszczęścia! Ja na śmierć zapomniałem, ży ona złamana. Trzeba jo zreperować. Dawaj, kochany Stasio, ten sznurek i my jo zwiążemy.

Związali my jo, a wtedy Misio mówi do mnie:

— Wisz ty co? Mnie dziwno, ży żadnego ruchu nie słychać na ulicy. Logika mówi, ży znaczy si abo żadnego pożaru ni ma, abo już dopaliło si. To ot my przystawimy tc drabiny do domu, ja na nio wlizy i z góry popatrzy si, co tam słychać.

Tak my i zrobiliśmy. Zaczoł Michał włazić, ali drabina zaraz złamała si i on zleciał nazad z powrotem.

— Nu, mówi, chwalić Pana Boga, ży to stało si tutaj, a nie na pożarzy. Bo żelibym ja tam spadł w sam ogień, to już żadna siła ludzka mnie by nie wytaszczyła; ciężkawy jestem człowiek. Słuchaj, Stasio! Ty ode mnie chudszy; idź no ty na strych, wliź stamtąd na dach i popatrz si.

Ja już chciałem iść, ali Horoszkiewicz raptem mówi:

— Abo wisz co? Chodźmy spać, a już jutro z rana dowimy si, co i jak.

Nu, poszli my, położyli si i już do rana spali spokojni. Z rana Horoszkiewicz posłał dziewczyny i okazało si, ży to był tylko alarm próbny.

Posiedziałem ja u nich jeszczy cztery dni, a późnij przez tc samy Włochi wróciłem do Warszawy.

A ty nawet nie widzisz, jak ja opaliłem si na wsi. Żadnyj spostrzegawczości w tobi ni ma, kochany Wacio.

Czesław Jastrzębiec-Kozłowski.

VARIA

Z prasy polskiej

„Refleksje ukraińskie". „Gospodarka Narodowa" dawała już niejednokrotnie dowód znacznego zrozumienia wagi zagadnienia ukraińskiego. W nr 17 — 18 z dnia 1.X. br. znajdujemy tam znowu ciekawy artykuł p. t. „Refleksje ukraińskie".

„Sprawa ukraińska w Polsce należy do tych zagadnień, które nie zostały jeszcze dostatecznie „odkryte". O Ukraińcach szeroka opinia publiczna u nas wie bardzo niewiele, a jeśli posiada w tym względzie pewne wiadomości, to prawie z reguły mało one mają wspólnego z rzeczywistością.

Problemem ukraińskim zajmuje się poważnie właściwie grono nieliczne intelektualistów. Głosy ich jednak są na ogół

niesłyszane względnie... niedosłyszane. Dla sprawiedliwości podkreślić wszakże trzeba niewątpliwy wzrost zainteresowania sprawą ukraińską ze strony pewnych grup społeczeństwa polskiego, które pragną stworzenia rozumnych podstaw współżycia obu narodów.

Emocjonalne nastawienie przeciętnego np. Warszawianina lub Poznańczyka do Ukraińca, powiedzmy szczerze jest raczej nieufne, a najczęściej negatywne. Ów przeciętny bowiem obywatel informacje swe czerpie z prasy codziennej, która prowadzona jest przez element materialnie lub psychicznie związany bądź z mieszczaństwem obarczonym niestety wieloma kompleksami mającymi swe źródło jeszcze w stosunkach przedwojennych, bądź z ziemiaństwem, które od kompleksów tych również nie jest wolne. Okoliczności te oczywiście muszą wywierać swój wpływ na oświetlenie sprawy ukraińskiej, na metodę ujmowania zjawisk z nią związanych.

O Ukraińcach zatem wie się u nas niewiele, choć liczbowo stanowią oni przeszło sześciomilionową masę, choć mają poważny dorobek kulturalny i gospodarczy, choć ich codzienne życie kształtuje się niejednokrotnie pod znakiem skrajnej nędzy, zawierającej w sobie możliwości groźnych konfliktów".

Cytowany dwutygodnik gospodarczy naświetla kwestię ukraińską z tej strony, która mu jest bliższa — ze strony gospodarczej.

„Nacjonalizm ukraiński jest więc nawskroś społeczny, dlatego też jest wysoce atrakcyjny dla ludności ukraińskiej. Widzi ona bowiem w nim drogę do wyzwolenia społecznego, drogę prowadzącą do polepszenia warunków bytowania. Niejednokrotnie poruszano już w publicystyce, iż ukrainizm odznacza się silną dynamiką, że ukraińskie instytucje gospodarcze i kulturalne wykazują bardzo silną prężność rozwojową. Jednak nie wskazywano na istotne przyczyny tego zjawiska. Przyczyny te wynikają właśnie z klasowego charakteru ruchu ukraińskiego oraz faktu, że chłop ukraiński ruch ten uważa za realizację swych dążeń wyzwoleńczych. Każda nowo założona placówka spółdzielcza, każdy nowoutworzony ośrodek kulturalny, jak kółko dramatyczne, dom ludowy itd. — dają mu nie tylko korzyści doraźne, ale także w wyobraźni zbliżają go do upragnionego celu.

Powiedziano wyżej ,że ruch ukraiński odznacza się dość silną dynamiką, której motorem są dwa potężne czynniki: moment klasowości oraz nacjonalizm. Czynniki te przenikają się nawzajem i są nierozłączone.

Truizmem jest twierdzenie, że województwa południowo-wschodnie oraz częściowo Wołyń są gospodarczo zaniedbane, że gospodarstwa rolne karłowate stanowią tam bardzo znaczny odsetek, że teren ten cierpi na niedorozwój przemysłu i handlu, że nie ma możliwości migracyjnych, że słowem ubóstwo tam dominuje, choć rzecz oczywista nie brak i barw korzystniejszych. Warunki te wszakże mają niewątpliwe inny wpływ na kształtowanie się oblicza ukraińskiego ruchów ideowo - społecznych, niż ruchów polskich na tych terenach. Zjawisko nędzy mogą oni tłumaczyć brakiem należytej organizacji oraz środków koniecznych do usunięcia nędzy. Ale mogą też tłumaczyć inaczej, zwalając winę na czynniki stojące poza nimi. W każdym razie pod wpływem warunków gospodarczych, w których ludność ukraińska się znajduje, powstaje fala niezadowolenia. Gromadzony temperament społeczny i owo niezadowolenie muszą znajdować ujście.

Czy istnieją możliwości znalezienia podstaw przy których energia społeczna Ukraińców mogła być konstruktywnie wyzyskana dla dobra Państwa? Czy istnieją drogi prowadzące do zdrowego i trwałego współżycia dwu społeczeństw we wspólnym Państwie, w którym Polacy są oczywiście gospodarzem?

— Istota ruchu ukraińskiego daje na to pytanie odpowiedź pozytywną. Problem ten jest bowiem w istocie swej przede wszystkim zagadnieniem chłopskim. Stąd wniosek, iż polityka gospodarczo - społeczna Państwa, dążąca do rozwiązania problemu chłopskiego stwarza jednocześnie podstawy do rozwiązania problemu ukraińskiego. Pomiędzy ludnością chłopską polsko - ukraińską nie ma momentów spornych, natomiast łączą ją napewno wspólne interesy i cele.

Ale zanim nastąpi tworzenie owych podstaw trwałego współżycia obu narodów, musi przede wszystkim ulec zmianie stosunek do ruchu ukraińskiego w sensie zrozumienia jego istoty".

Przegląd prasy ukraińskiej

„O silne kierownictwo narodowe". Przywódca opozycji UNDO, dr Dmytro Lewicki, zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł, w którym pisze:

„Gdy się przyjrzymy okolicznościom, wśród których obecnie żyje naród ukraiński w granicach państwa polskiego, to stwierdzimy z miejsca dwa zjawiska, które ze sobą są powiązane, a mianowicie: że te okoliczności są daleko cięższe, niż były do niedawna i że w narodzie ukraińskim nigdy jeszcze nie było tak wielkiej tęsknoty za silnym kierownictwem, jak dziś".

W obecnej sytuacji problem narodowy z płaszczyzny narodowej przeszedł na płaszczyznę ekonomiczną, „stał się walką o każdą piędź ziemi, o każdy warsztat pracy". W tych okolicznościach walka o egzystencję, walka o prawo staje się koniecznością każdego członka narodu, każdej rodziny. Państwa posiadają silną scentralizowaną władzę i przeprowadzają najszerszą konsolidację „dla celów narodu panującego".

„Jasnym jest, że jakby automatycznie wynika żywiołowy pęd narodu niepaństwowego do skonsolidowania się i posiadania własnego silnego kierownictwa".

„Trzeba raz już z tym skończyć!.." W dalszym ciągu swych artykułów w „Dile" dr D. Lewicki bardzo krytycznie ustosunkowuje się do polityki obecnego kierownictwa ukraińskiego, uważając za największe zło — to brak w ukraińskim życiu politycznym konsolidacji wewnętrznej, a co za tym idzie — brak autorytatywnego kierownictwa narodowego. Polityka UNDO w ciągu ostatnich lat budzi w autorze duże niezadowolenie.

Autor nawołuje do „konsolidacji, opartej na zasadzie elitarnej". Przy czym uważa za najbardziej celowe, aby inicjatywa tak pojętej ukr. konsolidacji narodowej wyszła z kół b. kombatantów ukraińskich, lub z apolitycznych kół duchownych. Przyszła Rada Narodowa Ukraińców w Polsce powinna mieć trwałe oparcie organizacyjne i składać się winna z najbardziej autorytatywnych ludzi.

Dlaczego UNDO idzie do wyborów? Oficjalny organ UNDO „Swoboda" (Nr 37) w artykule p. t. „Idziemy do wyborów" pisze:

„Idziemy do wyborów, aby użyć trybuny parlamentarnej do ziszczenia programu UNDO, przede wszystkim aby walczyć o nasz podstawowy postulat w Polsce — o autonomię terytorialną ziemi ukraińskiej. Tylko własna autonomia terytorialna z własnym sejmem we Lwowie i własną administracją zabezpiecza narodowi naszemu w Polsce możliwość rozwoju we wszystkihc dziedzinach, pozwoli wzmocnić i podnieść na wyższy poziom. Urzeczywistnienie tego postulatu całkiem nie jest łatwe, a jednym ze środków ku temu, aby to urzeczywistnić, jest właśnie trybuna parlamentarna".

Na innym miejscu czytamy:

„Musimy mieć nasze własne narodowe przedstawicielstwo parlamentarne, albowiem ono jest najbardziej powołane nie tylko do obrony, ale i do występowania na zewnątrz przed rządem i światem. Nie mamy swego rządu nigdzie na świecie, a przecie rząd reprezentuje naród, nie tylko państwo. Takie zadanie stoi przed ukraińską reprezentacją parlamentarną, to samo ona czyniła i w parlamentach poprzednich".

„Skoboda" przekonuje czytelnika, że stanowisko UNDO podyktowane jest narodową racją stanu.

Czesi przeciwko Ukraińcom. „Ukraiński Wisty" (10.X.) komunikuje, że cała Ukraińska Centralna Rada Zakarpacia z ks. dr A. Wołoszynem na czele została zaaresztowana. W ostatnim momencie przed aresztowaniem przywódców ukraińskich na Zakarpaciu zdążył wyjechać za granicę wiceprezes Rady Ukraińskiej, Julian Chymyneć, wraz ze specjalną delegacją, celem utrzymania łączności w pracach wyzwoleńczych z Komitetem Pomocy Zakarpaciu w Ameryce.

Delegaci ukraińscy Zakarpacia zwrócili się podobno do rządu angielskiego z prośbą o obsadzenie Zakarpacia oddziałami kombatantów brytyjskich, celem zapewnienia zakarpackim Ukraińcom możności swobodnego wypowiedzenia się o swym losie.

Tenże sam organ ukraiński komunikuje, że Praga oficjalna kokietuje rusofilów orientacji madziarskiej zaostrzając swój kurs wobec Ukraińców.

Próba syntezy ostatnich wydarzeń. — Pogrom Sowietów. „Diło" z dn. 4 bm. w obszernym artykule p. t. „Pogrom Sowietów" szuka głębszego sensu i skutków ostatnich wydarzeń w polityce międzynarodowej, a więc zjazdu monachijskiego i odzyskania Śląska Cieszyńskiego. Najjaskrawiej rzuca się w oczy autorowi przegrana Sowietów, która w dalszej konsekwencji daje obraz pogromu politycznego dzisiejszej Rosji. Przegrana zasady tzw. zbiorowego bezpieczeństwa, przy której pojęcie pokoju utożsamiano z pojęciem nienaruszalności granic — które stanowiło wytyczną zasadniczą polityki powojennej Francji oraz Sowietów — ta zasada przegrała doszczętnie w Monachium, a wzamian zwyciężyła teza Hitlera, że konflikty międzynarodowe muszą być lokalizowane w tych punktach zapalnych, z których wynikają. Stąd przegrała Francja, ale stokroć więcej przegrały Sowiety, albowiem nikt nie zwraca się dzisiaj imperialistycznie przeciwko Francji, podczas gdy terytoria Sowietów są zagrożone pod każdym względem. Dalszą konsekwencją stanu rzeczy jest nieformalna jeszcze, ale już faktyczna realizacja „Paktu Czterech", która niweczy drugą zasadniczą tezę polityki zagranicznej Sowietów — skłócania państw zachodnich między sobą. Dalszy skutek to wielkie zwycięstwo Trzeciej Rzeszy, a zwłaszcza osobiście — Hitlera. Nikt już dzisiaj nie mówi o bloku wszystkich państw przeciwko Niemcom, a oś Rzym — Berlin wzmacnia pakt antykomunistyczny, który nabiera coraz wyraźniej charakteru wojskowo - politycznego antysowieckiego. Dalszym skutkiem nowej sytuacji jest zmierzch Ligi Narodów, która we wszystkich ostatnich konfliktach nie miała już udziału, oraz zwycięstwo w Monachium tezy samookreślenia narodowego. „W Monachium — pisze „Diło" grubymi czcionkami — zapoczątkował się proces tworzenia nowych państw narodowych, w Monochium rozpoczęto aktualizację zagadnienia mniejszości narodowych w całej szerokości i to stanowi dla Sowietów niebezpieczeństwo nie tylko „autonomizacji" prowincji mniejszościowych, ale rozkładu całego państwa na państewka narodowe".

Wszystko wskazuje na to, że następny wielki konflikt międzynarodowy dotyczyć będzie zagadnień mniejszości narodowych oraz Sowietów, a wraz z tym procesem wzrasta ukrainizm, jako potencjalny czynnik polityczny. Wzrasta w teorii, wzrośnie w praktyce, o ile ujawni prawdziwą siłę.

„Przyjdzie kolej na sowiecką turmę narodów...". „Ukraiński Wisty" (27.IX) w art. pt. „Oczywisty dowód słabości" omawia sytuację Czechosłowacji pod kątem widzenia zjawisk ubocznych, jakie ta sytuacja wywołała. Organ nacjonalistów ukraińskich twierdzi m. inn., że wydarzenia ostatnie wykazały najdobitniej słabość Sowietów.

„Najnowsze błażeńskie wystąpienie Sowietów — to ich nota do Polski z pogróżkami, że zerwą one pakt o nieagresji z grudnia 1937 r., gdy tylko Polska napadnie na Czechosłowację z zamiarem zabrania Śląska Cieszyńskiego. Polska odpowiedziała na tę notę bardzo ostro i wykazała przy tym wyraźne lekceważenie olbrzyma sowieckiego".

W dalszych swych wywodach „Ukr. Wisty" piszą:

„Gdy nastąpi uporządkowanie stosunków w Europie Wschodniej, to przyjdzie kolej na sowiecką turmę narodów. Hasło samookreślenia narodów i krwawej rozpłaty zapuka i do bramy tego więzienia".

„Narodziny nowej Europy środkowej". W artykule pod powyższym tytułem „Diło" z dn. 1 b. m. omawia sytuację wytworzoną przez zwycięstwo Hitlera, dokonane bez jednego wystrzału. Czesi mogą prosić, błagać i grozić nawet zatopieniem części obszaru sudeckiego, ale nie mogą oni po konferencji monachijskiej zmienić nic na swoją korzyść. Rząd czeski doszedł już do tego, że rozpoczął ewakuację Pragi jednocześnie z ewakuacją Sudetów. Można zrozumieć, z jakimi uczuciami, z jakim gorzkim bólem rząd czechosłowacki żegna się ze swą „Złotą Pragą" i z dumnym Hradczynem, które znalazły się o 60 km. od granicy niemieckiej. Ze stanowiska słowianofilskiego amputowanie Czechosłowacji na korzyść Niemiec oznacza radykalne stępienie klina słowiańskiego, który ostrzem swym sięgał do organizmu etnicznego niemieckości. — Jest to proces historyczny, dużo ważniejszy niż odebranie Śląska i Pomorza Niemcom przez Polskę po wojnie światowej. Konferencja monachijska oprócz załatwienia sprawy sudeckiej wydała również oświadczenie w sprawie terytorialno - rewindykacyjnej polsko - czeskiej i węgiersko - czeskiej, przy czym oświadczyła, że zainteresowane państwa mają się same porozumieć co do rozwiązania tych kwestyj, a dopiero po trzech miesiącach „Komitet Czterech" zapowiedział w tych sprawach nową konferencję. Oznacza to, że Hitler nie uważa sprawy rewindykacyj polskich i węgierskich za rzeczy nagłe. Można jednak wątpić, czy rząd polski będzie długo czekał z założonymi rękami na zadośćuczynienie ze strony Czech i na nową konferencję mocarstw. Wybuchy bomb i strzelanina na Śląsku Cieszyńskim oraz 80.000 Legion Zaolzański wskazują na to, że rząd polski samodzielnie zdecyduje o swych pretensjach. Ruszają się też i Węgry, co idzie jednak opornie wskutek stanowiska Słowaków, którzy woleli Pragę niż Budapeszt, i dzisiaj pokładają nadzieje raczej w pomocy ze strony Polski, zerkając chciwie na Zakarpacie. Szerokie koła polityczne Europy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie kryje w sobie zadośćuczynienie ewentualne żądań węgierskich. Czy ludność Zakarpacia ma interes w tym, by zamienić Czechy na Węgry? — pyta „Diło". Zakarpacie, które łączy Czechy z Rumunią zgodzi się bez sprzeciwu na powiększenie Węgier kosztem Zakarpacia i czy można przeciwstawiać pretensje historyczne Węgier żądaniom opartym na prawie samookreślenia? Stawiając te pytania, „Diło" podkreśla, że Zakarpacie jest dzisiaj jednym z najważniejszych problematów polityczno - terytorialnych w Europie środkowej — i dowodzi, że Zakarpacie od wieków jest ziemią etnicznie ukraińską, której ludność długo orientowała się na Rosję, lecz

dzisiaj iść będzie za głosem krwi i za własnym instynktem narodowym.

Z życia gospodarczego

Liceum spółdzielcze. Dnia 30 września b.r. rozpoczęły się zajęcia szkolne w nowozałożonym ukraińskim prywatnym liceum spółdzielczym we Lwowie. Szkoła mieści się na razie w Domu Spółdzielczości Ukraińskiej.

Pieśni spółdzielcze. Nakładem R. S. U. K. ukazał się drugi zeszyt ukraińskich pieśni spółdzielczych w układzie znanych kompozytorów ukraińskich dra S. Ludkiewicza i N. Niżankowskiego. Słowa pieśni: Romana Kupczyńskiego. Ukraińnskie pieśni spółdzielcze znajdują bardzo szerokie i szybkie rozpowszechnienie.

Spółdzielnie mięsne. Spółdzielczość ukraińska liczy obecnie 8 spółdzielczych przedsiębiorstw handlu mięsem. Siedem przedsiębiorstw pracowało w 1937 r. jako „oddziały mięsne" w spółdzielniach I, II i III stopnia, a tylko jedno — spółdzielnia „Miasozbut" w Drohobyczu — działało samodzielnie.

Targi wszystkich spółdzielczych mięsnych placówek ukraińskich w 1936 r. wynosiły 718 tys. złotych, a w 1937 r. — 1.219 tys. złotych.

Ukraińskie kursy buchalteryjne. Organizacja buchalterów-Ukraińców we Lwowie projektuje otwarcie we Lwowie pierwszych ukraińskich kursów buchalterii. Obecnie opracowują się plany nauczania, szkoła ma być otwarta już w roku przyszłym.

Spółdzielnia Przemysłowo - Handlowa. Pod taką nazwą powstała w Łucku nowa ukr. placówka gospodarcza. Podstawą finansową tej placówki stały się fundusze b. Ukraińskiego Spółdzielczego Banku Kredytowego w Łucku. Nowa spółdzielnia ukraińska ma na celu zorganizowanie zbytu owoców i warzyw oraz przeróbkę tych płodów.

Prezesem rady nadzorczej spółdzielni został Al. Kowalewski, zarząd stanowią N. Łotocki, Eug. Petrykowski i inż. J. Konstantyniw.

Mieszczański Związek Kredytowy we Lwowie. Istytucja ta powstała w 1905 r., nie odegrała większego znaczenia, a po wojnie nie mogła się należycie rozwinąć. Obecnie dokonano reorganizacji tej placówki.

Ze świata i z kraju

DRUŻYNA KNIAHYNI OLGI.

Pod tą nazwą powstała we Lwowie nowa ukraińska organizacja kobieca. Nowa organizacja z miejsca przystąpiła do wydawania własnego organu: — dwutygodnika pod nazwą: „Hromadianka".

D. K. O. uważa za swój najwyższy nakaz „pracę w tym kierunku, aby naród ukraiński zajął należne mu miejsce obok wszystkich innych narodów kulturalnych świata".

Przede wszystkim D. K. O. dążyć będzie „do moralnej i fizycznej tężyzny kobiety ukraińskiej, drogą jej uświadomienia politycznego, podniesienia poziomu kulturalno - oświatowego, i gospodarczego po przez walkę o warunki zewnętrzne jej rozwoju i opieki nad jej zdrowiem".

„Drużyna" wyraźnie staje na grunt jedności narodu z kościołem. Stawiając za swój ideał religijną jedność narodu, „Drużyna" „wymaga tolerancji religijnej i przeciwstawia się walkom religijnym wewnątrz narodu".

W sprawach społecznych, nowa ukr. organizacja kobieca staje na punkcie „wolności i autorytetu", walczyć będzie o zasady wybieralności i odpowiedzialności kierownictwa oraz aktywnego udziału w pracach społecznych szerokiego ogółu.

W sprawach społeczno - gospodarczych wyznaje D. K. O. „zasadę solidaryzmu narodowego wszystkich warstw narodu i podporządkowania wszystkich osobistych, grupowych i zawodowych interesów interesom narodu..."

„Rozbudowa gospodarstwa narodowego powinna dążyć do gospodarczej niezależności narodu".

Założycielami nowej organizacji są najwybitniejsze działaczki ukraińskie, jak Milena Rudnicka, Konstantyna Malicka, Ołena Fedak - Szczeparowiczowa, dr Zofia Parfanowicz, Eustachia Pyszyńska, Maria Strutyńska, Olga Cipanowska, Lidia Metelska, I. Bereżańska i inne.

„Drużyna Kniahyni Olgi" otrzymała błogosławieństwo ks. Metropolity Andrzeja Szeptyckiego.

ROZWÓJ PROPAGANDY UKRAIŃSKIEJ.

W związku z wydarzeniami czechosłowackimi, znacznie się wzmogła propaganda ukraińska na terenie międzynarodowym. Bardzo czynny udział w tej akcji bierze emigracja ukraińska w Ameryce, oraz ukraińskie ośrodki emigracyjne w Niemczech, w Rzymie i w Londynie.

Większe dzienniki zagraniczne obsługiwane są przez bardzo ruchliwą „Ukraińską Służbę Informacyjną" — ajencję prasową, założoną w Ameryce. Ajencja ta posiada swe przedstawicielstwa w głównych centrach europejskich.

PRAWOSŁAWIE NA ZAKARPACIU.

„Nowyj Czas" (3.X) za serbską „Polityką" zamieszcza dane o stanie prawosławia na Zakarpaciu. Według statystyki 1930 r., na Rusi Zakarpackiej było 160.000 prawosławnych, zorganizowanych w 120 parafiach. Za czasów władzy węgierskiej było tam zaledwie 30.600 prawosławnych. Przeważająca więc ilość zakarpackich Ukraińców należy do kościoła katolickiego, obrządku grecko - katolickiego, tak samo jak w 3 województwach południowo - wschodnich Polski.

Podczas 20-letnich rządów czechosłowackich, prawosławni zbudowali 120 cerkwi i 5nowych monasterów (klasztorów) — 2 żeńskie i 3 męskie.

Cerkiew prawosławna w Czechosłowacji posiada 2 diecezjie, rezydencja prawosławnego biskupa Zakarpacia znajduje się w Mukaczewie. Prawosławni Zakarpacia podlegają jurysdykcji serbskiej cerkwi prawosławnej. Zależność ta od Serbów datuje się jeszcze z XV stulecia.

Kler prawosławny Zakarpacia rekrutuje się z elementu miejscowego, biskupem jednak jest Serb. Prawosławni księża studia teologiczne odbywają głównie w Serbii.

NIEMIECKIE RADIO WPROWADZIŁO STAŁE AUDYCJE UKRAIŃSKIE.

„Nowyj Czas" zamieszcza sensacyjną wiadomość „Ukraińskiej Służby Prasowej" z Berlina, że niemiecka rozgłośnia radiowa Berlin - Wiedeń wprowadza stałe ukraińskie audycje. Spoczątku audycje te będą nadawane zrozgłośni we Wrocławiu celem — jak pisze „Nowyj Czas" — „ułatwienia radiosłuchaczom bardziej czystego odbioru".

Dnia 30 września radiostacja wiedeńska po raz pierwszy nadała audycję ukraińską, tego samego dnia Praga czeska nadała w języku ukraińskim rozkaz gen. Krejczego, inspektora armii czechosłowackiej.

„OJ NE CHODY HRYCIU" NA FILMIE.

W Ameryce został zrealizowany film ukraiński „Oj ne chody Hryciu". Film ten nosi tytuł „Marusia". Nad realizacją filmu pracowały wyłącznie siły ukraińskie, finansował przedsięwzięcie specjalny ukraiński Komitet finansowy.

ZAKARPACCY UKRAIŃCY ŻĄDAJĄ SAMOOKREŚLENIA.

Zakarpaccy Ukraińcy zażądali od Czechosłowacji zastosowania do terenu Podkarpackiej Rusi — zasady samookreślenia. Żądanie zakarpackich Ukraińców poparła masowymi zebraniami i rezolucjami ukraińska emigracja w Ameryce.

Przedstawiciel nacjonalistów ukraińskich w Rzymie, prof. E. Onacki, złożył rządowi włoskiemu memoriał w sprawie Zakarpacia. Memoriał wysuwa również żądanie samookreślenia i podaje historyczny rozwój stosunków czesko-ukraińskich. Memoriał też podkreśla, że Czesi z reguły nie dotrzymywali w stosunku do Ukraińców żadnych swych zobowiązań traktatowych i obietnic rządowych.

90-LECIE KATEDRY JĘZYKA UKRAIŃSKIEGO NA UNIWERSYTECIE LWOWSKIM.

W roku bieżącym mija 90 lat od czasu założenia na uniwersytecie lwowskim katedry języka i literatury ukraińskiej.

Kreowanie katedry nastąpiło w wyniku politycznego ruchu Ukraińców halickich w czasie „Wiosny Narodów" w grudniu 1848 r. Na stanowisko pierwszego profesora tej katedry powołany został Jakub Hołowacki. W 1867 roku prof. Hołowacki ustąpił, a na jego miejsce został powołany Omelian Ohonowski, który zajmował katedrę aż do swej śmierci, do 1894 r. Na opróżnione po Ohonowskim miejsce na katedrę literatury ukraińskiej uniwersytetu lwowskiego powołano w 1895 r. dra Aleksandra Kołessę. W roku akad. 1899/90 założono drugą katedrę języka i literatury ukraińskiej ze szczególnym uwzględnieniem języka starocerkiewno - słowiańskiego. Drugą katedrę objął prof. dr. Cyryl Studyński. Oprócz tego w 1901 roku utworzono lektorat języka ukraińskiego. Po wojnie obie katedry są nieczynne.

W 1926 r. założono na uniwersytecie lwowskim katedrę filologii słowiańskiej, w której ramach wtłoczono katedrę filologii „ruskiej". Katedrę powierzono po raz pierwszy Polakowi, dr. Janowi Janowowi. W 1927 powołano lektorat języka „ruskiego", który powierzono spoczątku Polakowi drowi Zarzyckiemu, a następnie mgr. I. Szemlejowi. Obecnie lektorat ten prowadzi Ukrainiec, dr. W. Lew.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1, Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor i Wydawca: **Włodzimierz Bączkowski.**

NALEŻNOSC POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*